

Beata Królicka
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

KULTURA A... REFORMA

Kultura a rozwój. Red. Jerzy Hausner, Anna Karwińska i Jacek Purchla. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury 2013, 516 s.

Nakładem Narodowego Centrum Kultury ukazała się kolejna, już dziewiąta publikacja z serii „Kultura się liczy!”, zatytułowana *Kultura a rozwój*. Redaktorzy publikacji, profesorowie Jerzy Hausner, Anna Karwińska i Jacek Purchla, wyznaczyli sobie ambitny cel, jakim było – jak piszą we wstępie – opracowanie podręcznika akademickiego z zakresu ekonomii kultury, ujmującego całość zagadnień z perspektywy badawczej dotąd niespotykanej w polskiej literaturze naukowej. Tradycyjne podejście, wypracowane na gruncie neoklasycznej teorii ekonomii, zakłada, że sektor kultury można traktować jak dziedzinę gospodarki, a zatem sprawdzają się w nim mechanizmy rynkowe i to one decydują o sukcesie ekonomicznym. Potwierdzeniem tego podejścia miały być dochodowe przemysły kreatywne.

Redaktorzy recenzowanej publikacji przyjęli inny punkt widzenia, uznali bowiem, że związki kultury i gospodarki są znacznie bardziej skomplikowane, a cele aktywności kulturalnej, osadzonej wprawdzie w materialnej rzeczywistości, mają przeważnie charakter i wymiar pozaekonomiczny. Dostrzegając całą złożoność sfery kultury, Hausner, Karwińska i Purchla za podstawę rozważań przyjęli zatem nie rynek, a rozwój społeczno-gospodarczy, bowiem czynnikiem i mechanizmem owego rozwoju – ich zdaniem – staje się właśnie kultura. Uznano, że dla ukazania zależności pomiędzy kulturą a rozwojem społeczno-gospodarczym niezbędne jest podejście interdyscyplinarne, co zapewnić miał dobór autorów tej obszernej, bo liczącej aż 516 stron publikacji. Znaleźli się wśród nich między innymi pracownicy naukowcy i doktoranci związani z Uniwersytetem Ekonomicznym w Krakowie, a także pracownicy Międzynarodowego Centrum Kultury, czyli zarówno teoretycy, reprezentujący różne dyscypliny naukowe, jak i praktycy aktywnie związani z kulturą.

Kultura a rozwój – przegląd treści

Część merytoryczna publikacji, poprzedzona słowem od wydawcy, składa się ze wstępu, pięciu części, z których każda zawiera od czterech do sześciu rozdziałów, oraz zakończenia. W książce zamieszczono także noty biograficzne autorów, a całość zamykają indeks osób i indeks rzeczowy.

Część pierwsza w kolejnych rozdziałach wprowadza zasadnicze dla całej publikacji pojęcia i kategorie. Hausner, definiując rozwój społeczno-gospodarczy, odnosi się do takich zagadnień, jak istota i model rozwoju. Wprowadza także kategorię rozwoju zrównoważonego. Pojęcie dziedzictwa kulturowego definiuje Purchla. Autor dostrzega zarówno jego wymiar ekonomiczny, głównie o charakterze lokalnym (miasta historyczne), jak i sferę niematerialną, jaką stanowi pamięć i historia. Karwińska w kolejnym rozdziale podejmuje się zdefiniowania pojęcia „kultura”, którego zakres może się bardzo różnić w zależności od przyjętego kryterium. Autorka przedstawia także funkcje kultury w życiu społecznym. Część pierwszą zamyka rozdział zatytułowany *Kultura i polityka rozwoju*, w którym Hausner zakłada, że to kultura może odegrać zasadniczą rolę w przełamywaniu kryzysu i uruchamianiu rozwoju. Do tego niezbędne jest jednak spełnienie trzech warunków: po pierwsze – przeprowadzenie reformy instytucjonalnej, która objęłaby publiczne instytucje kultury, a także sposób ich organizowania, nadzorowania i finansowania; po drugie – uznanie kultury za istotny zasób ekonomiczny, a co za tym idzie, uruchomienie mechanizmów, które włączyłyby zasoby kultury do obiegu gospodarczego; i po trzecie – traktowanie kultury jako czynnika wpływającego na postawy ekonomiczne i aktywność gospodarczą.

W części drugiej, zatytułowanej *Kultura jako zasób*, Agata Wąsowska-Pawlik przedstawia zarys polityki kulturalnej Polski w latach 1989–2012. Definiując pojęcie polityki kulturalnej jako części polityki społecznej dotyczącej twórczości artystycznej, dostępu do kultury oraz zachowania dziedzictwa kulturowego, autorka podkreśla zarówno kontekst społeczno-gospodarczy, jak i polityczny, w jakim owa polityka jest formułowana. Dla porównania, w rozdziale tym znalazło się także omówienie modeli polityki kulturalnej Francji, Niemiec, Wielkiej Brytanii oraz Stanów Zjednoczonych. Z kolei Katarzyna Jagodzińska charakteryzuje działalność kulturalną w Polsce po transformacji ustrojowej, przedstawiając funkcjonowanie tradycyjnych instytucji kultury i przemysłów kultury. W artykule podkreślony został ogromny wpływ rewolucji technologicznej na cały sektor kultury. Ta sama autorka w następnym rozdziale podejmuje kwestie polskiego szkolnictwa artystycznego oraz sytuacji artysty w Polsce. O ile poziom nauczania w szkołach podstawowych, gimnazjach i liceach jest oceniany dość wysoko, to szkolnictwo na poziomie wyższym, ukierunkowane na kształcenie „wirtuozów i wielkich artystów”, nie zdaje egzaminu, czego skutkiem jest między innymi status społeczny i sytuacja materialna wielu absolwentów studiów artystycznych. Część drugą zamyka rozdział autorstwa Jana Strycharza. Autor wprowadza w nim najpierw pojęcie organizacji kulturalnych, które w polskim piśmiennictwie, a także w dyskursie publicznym nazywane są instytucjami kultury, po czym analizuje wpływ owych organizacji na rozwój społeczno-gospodarczy.

Część trzecią publikacji poświęcono dziedzictwu kulturowemu. Purchla przedstawia zasoby dziedzictwa kulturowego w Polsce, system ochrony zabytków w kontekście zmiany ustrojowej, a także kwestie związane z konserwacją zabytków. Temat dziedzictwa kulturowego traktowanego jako produkt rynkowy podejmuje w kolejnym rozdziale Krzysztof Broński. Stosowanie instrumentów marketingowych w tej dziedzinie wynika z jednej strony z postępującego procesu urynkowania zasobów

dziedzictwa kulturowego, z drugiej natomiast – z wykorzystania tych zasobów w niektórych sektorach gospodarki, na przykład w turystyce. Z tym zagadnieniem wiąże się bezpośrednio kolejny rozdział, autorstwa Moniki Murzyn-Kupisz, ujmujący kwestie dziedzictwa kulturowego w kontekście rozwoju lokalnego. Autorka wymienia grupy podmiotów działających na rynku dziedzictwa kulturowego, analizuje także – w wymiarze lokalnym – możliwości oddziaływania dziedzictwa kulturowego na rozwój społeczno-gospodarczy. Część trzecią zamykają rozważania Jagodzińskiej na temat rewitalizacyjnej funkcji kultury i dziedzictwa kulturowego. Autorka omawia modele, znaczenie i przykłady (zagraniczne i polskie) rewitalizacji poprzez kulturę.

Kultura jako składowa procesów społecznych to temat przewodni kolejnej, czwartej części publikacji. Znajdują się w nim rozważania Przemysława Kisielea na temat specyfiki kultury w kontekście dokonujących się procesów społeczno-ekonomicznych. Autor zwraca uwagę na swoistość kultury współczesnej, która podlega takim procesom, jak – z jednej strony – globalizacja, a z drugiej – fragmentaryzacja i rekompozycja. Pojęcia kapitału ludzkiego i kapitału społecznego, ujmowanych w kategorii zasobów rozwojowych, omawia Karwińska, podkreślając niezwykle istotną dla ich kształtowania rolę kontekstu kulturowego i uczestnictwa w kulturze. Jagodzińska w kolejnym rozdziale podejmuje temat edukacji kulturalnej, której ograniczony poziom i zakres w naszym kraju znajduje, zdaniem autorki, odzwierciedlenie w sporadycznym udziale Polaków w życiu kulturalnym. W świetle potwierdzonych badaniami naukowymi związków między kreatywnością i innowacyjnością (których źródłem jest uczestnictwo w kulturze) a przedsiębiorczością – edukację kulturalną trzeba traktować jak inwestycję. Wzory uczestnictwa w kulturze – o których pisze Kisiel – podlegają nieustannym przeobrażeniom, nasilonym szczególnie w ostatnich latach, co spowodowane jest wieloma czynnikami, takimi jak zmiana charakteru partycypacji kulturalnej czy zmieniająca się rola kultury. Szczególnie istotne znaczenie ma w tym przypadku rozwój techniczno-technologiczny i wykształcenie się cyberkultury. Wpływ integracji europejskiej na sektor kultury omawia Joanna Sanetra-Szeliga, podejmując między innymi temat wykorzystania środków wspólnotowych na kulturę w Polsce, zwłaszcza po przystąpieniu naszego kraju do Unii Europejskiej.

Ostatnia, piąta część publikacji jest najobszerniejsza, nie tylko jeśli chodzi o liczbę stron, ale i rozdziałów, co nie dziwi w kontekście tematyki owej części, a jest nią *Kultura i gospodarka*. Krzysztof Malczyk, analizując związki kultury i rynku, odnosi się do neoklasycznego paradygmatu ekonomicznego. Zagadnienia popytu oraz konsumpcji dóbr i usług kultury czy podaży oraz produkcji dóbr i usług kulturowych, omawiane w tym rozdziale, odwołują się bowiem do neoklasycznej teorii ekonomii. Autor zwraca jednak uwagę, że klasyczne narzędzia analizy ekonomicznej stosowane w tak specyficznej gałęzi gospodarki, jaką jest sektor dóbr i usług kultury, w wielu przypadkach zawodzą. Z kolei Łukasz Maźnica podejmuje kwestie kreatywności i innowacyjności, większość uwagi poświęcając jednak pierwszemu pojęciu. Stąd w rozdziale tym znalazły się rozważania na temat istoty i źródeł, ale i barier kreatywności, a także społeczeństwa kreatywnego i klasy kreatywnej. Autor uznaje, że kultura i kreatywność to główne czynniki rozwoju społeczno-gospodarczego. *Sektor kultury a rozwój gospodarczy miasta* to tytuł kolejnego rozdziału autorstwa

Sanetry-Szeligi. Podjęte zostały tu między innymi kwestie polityki miejskiej w sferze kultury czy zagadnienie rewitalizacji miast. Autorka odwołuje się także do tzw. miejskiej ekonomii symbolicznej, nowego zjawiska wyrażającego się na przykład poprzez eventy budujące wizerunek miasta. Przemysły kreatywne omawia Jakub Głowacki. W rozdziale jego autorstwa znajdziemy nie tylko definicje i systematykę tego obszaru, ale także rozważania na temat wpływu kultury oraz przemysłów kreatywnych na gospodarkę. Osobno przedstawiony został sektor przemysłów kreatywnych w Polsce. Bartłomiej Biga z kolei podejmuje kwestie prawa autorskiego w kontekście rewolucji technologicznej. Autor definiuje pojęcia związane z prawem autorskim, takie jak autorskie prawa majątkowe i osobiste, omawia również problem naruszania praw autorskich, na co niebagatelny wpływ ma pojawienie się nowych nośników danych i łatwość tworzenia kopii. Szczególnie istotny dla prawa autorskiego jest rozwój sieci internetowej. Edwin Bendyk zamyka część piątą refleksjami na temat zdolności człowieka do symbolicznego przedstawiania rzeczywistości, czyli relacji między kulturą a techniką.

W zakończeniu odwołano się raz jeszcze do głównego przesłania książki, czyli stwierdzenia, że obecnie pojmowanie relacji między kulturą a gospodarką zmierza w niewłaściwym kierunku, kultura bowiem wytwarza różne wartości, nie tylko ekonomiczne. I właśnie te nieekonomiczne wartości kultury są zdecydowanie ważniejsze dla gospodarki, ponieważ to one wywierają wpływ na rozwój społeczno-gospodarczy.

Kultura a rozwój jako podręcznik akademicki

Zaletą publikacji jest na pewno jej dostępność, ukazała się ona bowiem zarówno w wydaniu papierowym, jak i w wersji elektronicznej, a plik pdf można pobrać (bezpłatnie) ze strony internetowej Narodowego Centrum Kultury. *Kultura a rozwój* – jak piszą we wstępie redaktorzy – została pomyślana jako podręcznik z zakresu ekonomii kultury dla studentów: ekonomii, zarządzania, socjologii, dziennikarstwa, nauk politycznych i kulturoznawstwa.

Przyjrzyjmy się najpierw jeszcze raz strukturze książki. Podział na części, z których każda zawiera po kilka – powiązanych głównym wątkiem – rozdziałów, na pierwszy rzut oka wprowadza porządek i systematyzuje materiał. Dużą pomoc przy korzystaniu z podręcznika może stanowić indeks osobowy i rzeczowy. Wszystkie rozdziały, z wyjątkiem ostatniego, zawierają podsumowanie, które ujmuje w skrócie podejmowane zagadnienie. Na końcu każdego rozdziału zamieszczona jest literatura. Interdyscyplinarne podejście do tematu, akcentowane we wstępie, mogłoby stanowić zaletę, podręcznik adresowany jest przecież do studentów różnych kierunków. Jednak to szerokie i interdyscyplinarne potraktowanie zagadnienia, opracowanego przez specjalistów z różnych dziedzin, sprawia, że czytelnik czuje się zdezorientowany, a kompozycja książki wydaje się nieadekwatna do sposobu ujęcia tematu i wbrew pierwszemu wrażeniu wprowadza chaos, utrudniając odbiór treści. Mają tego świadomość, zdaje się, również redaktorzy publikacji, którzy wprawdzie we wstępie piszą o autonomicznym charakterze poszczególnych rozdziałów, jednak

w ostatnim akapicie zakończenia znajduje się stwierdzenie, że *Kultura a rozwój* jest czymś pośrednim pomiędzy antologią tekstów a podręcznikiem, a zatem na ostateczny kształt publikacji trzeba jeszcze poczekać.

A jak można by ów podręcznik udoskonalić? Przyglądając się spisowi treści oraz zawartości książki jako redaktor współpracujący od wielu lat z wydawnictwami naukowymi, usiłowałam znaleźć w tym chaosie jakiś porządek. Podział na części i przyporządkowanie do nich poszczególnych rozdziałów to przeważnie efekt jakiegoś wyboru, jednak w tym przypadku niejako siłą rzeczy narzuca się taki układ podręcznika, który odzwierciedlałby trzy perspektywy spojrzenia na kulturę, przedstawione w rozdziale *Kultura i polityka rozwoju*, a stanowiące element proponowanej w tym miejscu reformy sektora kultury. Pytanie, które pojawia się przy okazji, brzmi: Czy podręcznik akademicki to odpowiednie miejsce do propagowania fundamentalnej i kompleksowej reformy instytucjonalnej sektora kultury? Do tej kwestii powrócę w podsumowaniu. Poniżej przedstawiam moją propozycję kompozycji podręcznika uwzględniającą trzy perspektywy Hausnera.

Część wprowadzająca podstawowe pojęcia i kategorie pozostałaby bez zmian, jednak w rozdziale Hausnera *Kultura i polityka rozwoju* (najważniejszym dla całości ujęcia) silniejszego zaakcentowania wymagałyby owe trzy perspektywy spojrzenia na kulturę.

Kolejna z części zawierałaby rozdziały dotyczące kultury traktowanej jako sektor (pierwsza perspektywa Hausnera). Tu znalazłyby się teksty z obecnej części drugiej oraz *Sektor kultury w procesie integracji europejskiej* z części czwartej. Osobny, dodatkowy rozdział należałoby poświęcić trzeciemu sektorowi (do tego wątku powrócę jeszcze pod koniec recenzji).

Dalsza część obejmowałaby zagadnienia kultury jako zasobu ekonomicznego (druga perspektywa Hausnera). Tu mógłby znaleźć się rozdział *Kultura i rynek*, po nim wszystkie rozdziały z dotychczasowej części trzeciej (kwestie dziedzictwa), a dalej trzy teksty z części piątej: *Sektor kultury a rozwój gospodarczy miasta*, *Przemysły kreatywne i ich wpływ na gospodarkę*, *Prawo autorskie w kontekście rewolucji technologicznej*.

Pozostałe teksty, czyli obecna część czwarta (bez *Sektora kultury w procesie integracji europejskiej*) oraz dwa rozdziały części piątej: *Kultura – kreatywność – innowacyjność* i *Kultura, technika, kapitalizm* (uzupełniony o podsumowanie) stanowiłyby osobną całość (trzecia perspektywa Hausnera).

Takie przereferowanie materiału pozwoliłoby przy okazji wychwycić i usunąć zbędne powtórzenia i byłoby z pewnością z korzyścią dla czytelnika, bo w obecnym kształcie książka przytłacza swą objętością, a te same informacje pojawiają się w kilku miejscach.

Tytuły kolejnych części byłyby podporządkowane trzem perspektywom Hausnera, czyli: *Kultura jako sektor*, *Kultura jako zasób ekonomiczny* oraz *Kultura jako przestrzeń komunikacji i społecznego współdziałania*. Można by wówczas zrezygnować z numerowania części i w ogóle z nazywania owych działów częściami (wyodrębnienie wskazują karty tytułowe), bo jednak *Podstawowe pojęcia i kategorie* stanowią jakby wprowadzenie do samego zagadnienia i do sposobu jego ujęcia.

Te błędy kompozycyjne to nie tylko skutek nieprzemyślanej redakcji, stanowią one bowiem odzwierciedlenie głębszego problemu, trudno zauważalnego na pierwszy rzut oka, bo przysłoniętego objętościowo-informacyjną redundancją. Okazuje się mianowicie, że po zmianie kompozycji wątpliwości zaczyna budzić kolejność owych trzech działów, czyli trzech perspektyw spojrzenia na kulturę. Kultura traktowana jako sektor pojawia się bowiem, moim zdaniem, od strony merytorycznej za wcześnie. Na pierwszym miejscu umieściłabym dział *Kultura jako przestrzeń komunikacji i społecznego współdziałania*. Nie z powodu narzucającego się siłą rzeczy odniesienia antropologiczno-kulturowego i historycznego, przyznającego kulturze chronologiczne pierwszeństwo przed instytucjami (procesy państwowotwórcze) i gospodarką (rolnictwo, handel, przemysł), ale raczej po to, aby położyć akcent na to, co zapewnią kulturą, a także by ułatwić czytelnikowi zrozumienie (bo to przecież podręcznik) zagadnień pojawiających się w dalszych częściach.

Chodzi tu o dwie kwestie. Pierwszą jest ukazanie, jak uczestnictwo w kulturze wpływa na kreatywność i innowacyjność, czyli w konsekwencji – jaką rolę może odgrywać kultura w rozwoju społeczno-gospodarczym. Wówczas bardziej zrozumiałe staną się pojęcia społeczeństwa kreatywnego, klasy kreatywnej czy zagadnienia rewitalizacji miast przez kulturę. Zaakcentowane zostanie również w ten sposób znaczenie edukacji kulturalnej, ułatwiającej odbiór kultury i kształtującej nawyki uczestnictwa w życiu kulturalnym.

Drugą kwestią – ważniejszą – jest pokazanie kultury jako zasadniczego czynnika kształtującego różnego rodzaju kompetencje, relacje międzyludzkie i zdolność współdziałania (kapitał ludzki, społeczny i inne w zależności od klasyfikacji), czyli te wszystkie umiejętności, które mają istotny wpływ nie tylko na stosunki społeczne, ale i ekonomiczne.

Taka właśnie kolejność działów (choć niezgodna z kolejnością trzech perspektyw Hausnera), czyli: 1) *Kultura jako przestrzeń komunikacji i społecznego współdziałania*, 2) *Kultura jako sektor* oraz 3) *Kultura jako zasób ekonomiczny* – odzwierciedlałyby założenie przedstawione we wstępie: „Intencją autorów tego podręcznika jest [...] przekonanie czytelników, że współcześnie kultura staje się podstawowym zasobem – czynnikiem i mechanizmem rozwoju społeczno-gospodarczego, że szczególnie w okresie kryzysu w jej obszarze trzeba szukać inspiracji, możliwości i sposobów innowacyjnego działania, poszerza ona bowiem nasze perspektywy poznawcze, ułatwia komunikowanie się i wspólne definiowanie sytuacji, a tym samym – współdziałanie” (s. 16).

Kultura a rozwój – nowatorskie (?) ujęcie zagadnienia

We wstępie do recenzowanego podręcznika jego redaktorzy podkreślają nowatorskie ujęcie zagadnienia. Porównajmy zatem, jak *Kultura a rozwój* przedstawia się na tle innych publikacji naukowych, które dotyczą tych samych obszarów problemowych.

Do porównania posłużą następujące pozycje: Dorota Ilczuk, *Ekonomika kultury* (2012); David Throsby, *Ekonomia i kultura* (2010); Ruth Towse, *Ekonomia kultury. Kompendium* (2011).

Dwie ostatnie publikacje ukazały się, podobnie jak *Kultura a rozwój*, nakładem Narodowego Centrum Kultury, w serii „Kultura się liczy!” i w takiej samej szacie graficznej. Autorzy recenzowanego podręcznika powołują się na wszystkie trzy pozycje. Pierwsza jest cytowana tylko w jednym rozdziale, druga – w pięciu rozdziałach i trzecia – również w pięciu.

Dokładna analiza spisu treści i zawartości merytorycznej wszystkich czterech publikacji prowadzi do wniosku, że wyraźnie na tym tle odróżnia się *Ekonomia kultury. Kompendium* autorstwa Ruth Towse, którą zresztą autorzy recenzowanej publikacji przedstawiają we wstępie jako pozycję ujmującą zagadnienie w tradycyjny sposób, czyli bazujący na neoklasycznej teorii ekonomii. W przypadku książek autorstwa Doroty Ilczuk i Davida Throsby'ego trudno doszukać się jakichś bardzo istotnych różnic w zakresie podejmowanych zagadnień pomiędzy nimi a podręcznikiem *Kultura a rozwój*. Oczywiście każda z tych pozycji jest na swój sposób odmienna, poszczególne zagadnienia pojawiają się w rozmaitej kolejności i nie wszędzie, ale na czym polega owo nowatorskie ujęcie ekonomii kultury w recenzowanej książce? Trudno powiedzieć. Z czego natomiast wynika przedstawianie publikacji *Kultura a rozwój* jako ujmującej zagadnienie w nowatorski sposób, to już inna kwestia, ale do tego odniosę się w podsumowaniu.

Kultura a rozwój a koncepcja poziomicy

Kwestia wzajemnych relacji między kulturą a rozwojem społeczno-gospodarczym poruszana jest na łamach wielu publikacji, sektor kultury stanowi wszak ważną dziedzinę gospodarki. W kontekście recenzowanego podręcznika szczególnie istotne są jednak artykuły autorstwa Tomasza Szlendaka i Arkadiusza Karwackiego, powstałe na fali polemiki z głośną książką *The Spirit Level* opublikowaną w 2009 roku¹, a stanowiącą podsumowanie wielu lat badań dwojga brytyjskich epidemiologów. Richard Wilkinson i Kate Pickett, analizując dane statystyczne, zauważyli korelację pomiędzy występowaniem nasilonych problemów społecznych a dużym rozwarstwieniem dochodów ludności. I odwrotnie, kraje o stosunkowo płaskiej strukturze dochodów takich problemów doświadczają w znacznie mniejszym stopniu. Co ciekawe, „różnice dochodów w obrębie własnego społeczeństwa oddziałują na jednostkę zupełnie inaczej niż różnice między przeciętnymi dochodami w poszczególnych krajach zamożnych”. Występowanie „problemów społecznych ma niewiele wspólnego albo zgoła nie ma nic wspólnego z poziomem przeciętnych dochodów w danym społeczeństwie” (Wilkinson i Pickett 2011: 27). Brytyjscy naukowcy doszli zatem do wniosku, że na poważne dolegliwości trapiące wiele współczesnych społeczeństw – takie jak: słabe więzi społeczne, mała aktywność społeczna, uzależnienia, problemy zdrowotne, otyłość, słabe wyniki nauczania, cięższe nastoletnich dziewcząt, przestępczość i wskaźnik osób przebywających w więzieniu, a także słaba mobilność społeczna – swoistym panaceum byłoby spłaszczenie struktury dochodów (Wilkinson i Pickett 2011).

¹ Książka ukazała się w Polsce w 2011 roku pod tytułem *Duch równości* i do tego wydania będą się odwoływać w dalszej części recenzji.

Z tą tzw. koncepcją poziomicy polemizowali częściowo Szlendak i Karwacki, analizując wybrane wskaźniki dla dwudziestu krajów Unii Europejskiej, z uwzględnieniem pominiętych przez Wilkinsona i Pickett państw dawnego bloku socjalistycznego, w tym Polski. Korelacje zauważone przez oboje epidemiologów znalazły w dużej mierze potwierdzenie w badaniach Szlendaka i Karwackiego (2010: 64). Co ważne w kontekście recenzowanej publikacji, Szlendak i Karwacki poddali analizie trzy wskaźniki niebadane przez Wilkinsona i Pickett, a mianowicie: liczbę osób zatrudnionych w sektorze kultury, uczestnictwo w kulturze oraz poziom czytelnictwa. Stwierdzili oni występowanie silnej zależności pomiędzy: 1) rozwarstwieniem społecznym a odsetkiem osób pracujących w sektorze kultury (w stosunku do ogólnej liczby zatrudnionych); 2) rozwarstwieniem społecznym a odsetkiem osób, które przynajmniej raz odwiedziły teatr lub muzeum w ciągu ostatnich 12 miesięcy; 3) rozwarstwieniem społecznym a odsetkiem osób, które zadeklarowały przeczytanie choć jednej książki w ciągu ostatnich 12 miesięcy. A zatem: im większe rozwarstwienie dochodów, tym mniej osób pracuje w kulturze, tym słabsze czytelnictwo i niższa aktywność kulturalna (Szlendak i Karwacki 2009: 153–156).

Polska należy do krajów o najwyższym rozwarstwieniu dochodów spośród podanych badaniom dwudziestu państw Unii Europejskiej i przoduje w tej niechlubnej statystyce wśród krajów byłego bloku wschodniego. Większą nierówność dochodów niż Polska ma tylko Portugalia (Szlendak i Karwacki 2009, 2010).

W kontekście przytoczonych powyżej wyników badań warto zatem zapytać, w jakim kierunku ma zmierzać rozwój społeczno-gospodarczy, któremu (?) tyle miejsca poświęca się na łamach publikacji *Kultura a rozwój*. Czy rozwój ten będzie prowadzić do dalszego rozwarstwienia dochodów, to znaczy czy – zgodnie z biblijnym cytatem² – bogaci staną się jeszcze bogatsi, a biedni jeszcze biedniejsi, czy może należałoby zadbać o to, by jednak bogaci nieco zbiednieli, a tym ubogim trochę przybyło?

Co zatem zrobić, aby włączyć w obieg społeczny ludzi bezrobotnych czy wykluczonych i jak zniwelować ogromne dysproporcje w dochodach? Wilkinson i Pickett powołują się na przykład Szwecji, której udało się zbudować „społeczeństwo bezklasowe” (2011: 258). Proponują takie rozwiązania, jak „zahamowanie niekontrolowanego wzrostu kominów płacowych” poprzez „podniesienie stawek opodatkowania, a nawet uchwalenie ustawowo dopuszczalnej płacy maksymalnej w przedsiębiorstwie jako pewnej wielokrotności płacy przeciętnej bądź minimalnej” (2011: 266). Szlendak i Karwacki dostrzegają jednak niebezpieczeństwo, jakie pojawia się wraz z podnoszeniem podatków dla najbogatszych. Mogłoby to na przykład doprowadzić do emigracji osób o najwyższych dochodach i ich osiedlenia się (tylko na papierze) w podatkowych rajach. Obaj autorzy, oprócz polemiki dotyczącej sposobu dochodzenia „do równości”, akcentują także mankamenty koncepcji poziomicy. Ich zdaniem, przejście od elitaryzmu do egalitaryzmu wcale nie jest tak oczywiste, jak twierdzą Wilkinson i Pickett, a samo zrównanie dochodów może

² „Każdemu bowiem, kto ma, będzie dodane, tak że nadmiar mieć będzie. Temu zaś, kto nie ma, zabiorą nawet to, co ma” (Mt 25, 29). Cyt. za: *Biblia Tysiąclecia* (1980).

nie przynieść pożądaných efektów. Brytyjscy epidemiolodzy nie wzięli bowiem pod uwagę takich czynników, jak uwarunkowania kulturowe, doświadczenia historyczne, sytuacja społeczno-polityczna i inne. Szlendak i Karwacki zauważyli na przykład, jak odstają w unijnym gronie państwa byłego bloku wschodniego, takie jak Polska, Słowacja czy Węgry. Z przyczyn ekonomicznych pewnych rozwiązań proponowanych przez autorów koncepcji poziomicy nie da się w tych krajach zastosować (2010: 42–45).

W kontekście interesującego nas zagadnienia, a mianowicie relacji pomiędzy kulturą a rozwojem społeczno-gospodarczym, szczególnie istotne jest stwierdzenie Szlendaka i Karwackiego, że „do wzmoczenia aktywności kulturalnej [...] mogłyby doprowadzić instrumenty polityki społecznej zmierzające do spłaszczenia rozpiętości dochodów” (2009: 157). Obaj autorzy proponują, aby wykorzystać tu mechanizm „dźwigni”, co oznacza, że poprzez spłaszczenie „nierówności w zakresie dochodów, można by wspomóc aktywność i twórczość kulturalną, wspomagając zaś twórczość i aktywność, można by spłaszczyć [...] nierówności” (2009: 157). Czy ten mechanizm okazałby się skuteczny? Należałoby to sprawdzić, wspomagając i dofinansowując aktywność kulturalną na przykład poprzez tworzenie nowych miejsc pracy związanych z szeroko rozumianą kulturą (Szlendak i Karwacki 2009: 157).

Do takich działań jak powyższe potrzebna byłaby jednak wola decydentów, którzy mają wpływ nie tylko na sektor kultury, ale i na gospodarkę ujmowaną jako całość.

Kultura a rozwój jako (anty)reklama reformy

Zamieszczenie na łamach podręcznika akademickiego – w rozdziale autorstwa Hausnera pt. *Kultura i polityka rozwoju* – propozycji przeprowadzenia gruntownej reformy instytucjonalnej sektora kultury siłą rzeczy zmusza recenzenta do jej oceny. Zanim do tego przejdę, krótko streszczę najważniejsze fragmenty zawarte w podrzdziale *Kultura i transformacja*, który zawiera także samą propozycję reformy (s. 97–101).

Najpierw Hausner odnosi się do transformacji z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, stwierdzając, że „terapia szokowa była jedynym sposobem na szybkie przeskoczenie do rynku i gospodarki rynkowej” (s. 98). Jednak – jak zaznacza – takie rozwiązanie było traktowane jak imperatyw i inna droga, czyli interaktywna metoda zmiany systemowej, nie była nawet rozważana. Skutkiem braku czy słabości „interakcji społecznych w procesie transformacji” są szczególnie i głębokie obszary strukturalnych zapóźnień, utrudniające „społeczno-gospodarczy rozwój Polski oraz innych krajów postkomunistycznych” (s. 98). W Polsce (i innych krajach byłego bloku wschodniego) wykształcił się – zdaniem Hausnera – tzw. molekularny typ rozwoju, polegający na tym, że jednostki (choć nie wszystkie) radzą sobie całkiem dobrze. „Jednak gdy porównamy sferę indywidualną ze sferą publiczną, [...] na pierwszy rzut oka zobaczymy wielkie różnice. [...] Wszystko, co związane jest z naszymi działaniami zbiorowymi, jest dużo słabsze, nie posiada mocnych podstaw, nie zostało skonsolidowane i nie rozwija się. Nasz rozwój opie-

ra się zatem na kapitale ludzkim, jednak z drugiej strony kapitał społeczny jest na niezwykle niskim poziomie” (s. 98).

Hausner pisze dalej o swoistym łądzie instytucjonalnym, który ukształtował się w Polsce, a wyrażającym się brakiem odpowiedzialności w trzech płaszczyznach: społecznej, politycznej i administracyjnej.

A zatem, mamy w Polsce obszary strukturalnych zapóźnień, słaby kapitał społeczny, degenerację sfery publicznej, wyrażającą się: prywatyzacją zysków i upublicznianiem strat, partyjną kolonizacją aparatu państwa, klientelizmem politycznym, instytucjonalną korupcją, niską jakością funkcjonowania administracji publicznej itd. I lekiem na to całe zło ma być... kultura, która „może stać się jednym z kluczowych obszarów przełamywania kryzysu i uruchamiania rozwoju, pod warunkiem przeprowadzenia w tym sektorze zasadniczej reformy instytucjonalnej i restrukturyzacji publicznych instytucji kultury” (s. 100). Hausner proponuje więc reformę instytucjonalną w trzech perspektywach traktowania kultury: jako sektor, jako zasób ekonomiczny oraz jako przestrzeń komunikacji i społecznego współdziałania.

Tylko w jakiej kolejności ta reforma miałaby się odbywać? Profesor Hausner wyjaśnia: „kultura jest koniecznym mechanizmem komunikacji, współpracy i rozwoju. Jednak aby go uruchomić, należy **najpierw** zreformować kulturę jako sektor, który jest przede wszystkim sektorem państwowym. Na początek konieczne jest otwarcie tego sektora i udostępnienie finansowania publicznego organizacjom obywatelskim i prywatnym [wszystkie wyróżnienia w cytatach – B.K.]” (s. 101). Zdaniem Hausnera: „W ten sposób można wykreować nowych promotorów zmian. Biblioteki, opery, teatry, muzea, domy kultury są traktowane jak **organizacje zamknięte** i jako **miejsca pracy**” (s. 101).

Instytucje kultury są miejscami pracy i dobrze byłoby, gdyby ich przybywało. Stopa bezrobocia w Polsce w styczniu 2014 roku wyniosła 14% (za: GUS). Jak pokazują przytoczane już badania Szlendaka i Karwackiego, poziom zatrudnienia w sektorze kultury jest w Polsce bardzo niski i koreluje z wysokim rozwarstwieniem dochodów (2009: 153–154). Inną kwestią jest to, ile osób korzysta z oferty instytucji kultury, ale na poziom uczestnictwa w kulturze – jak pisałam wyżej, powołując się na te same badania (2009: 154–156) – wpływ ma także przede wszystkim stopień nierówności społecznej.

Oddajmy znowu głos profesorowi Hausnerowi: „Jednak powinny [te instytucje kultury – B.K.] stać się otwartymi przestrzeniami kreatywności, otwartymi dla różnych stron. **To umożliwi zainicjowanie interakcji społecznych zorientowanych na zmiany instytucjonalne**” (s. 101). Kiedy te interakcje społeczne zorientowane na zmiany instytucjonalne mają się pojawić? Po reformie instytucjonalnej? Wyżej Jerzy Hausner pisał przecież: „**Jeżeli kapitał społeczny jest na niskim poziomie**, a w związku z tym wymiar społeczny rozwoju jest słaby, **rozwiązanie problemów ładu instytucjonalnego jest bardzo trudne**” (s. 98).

W dalszym fragmencie pojawia się kolejna sprzeczność: „Potrzebne są zatem różne działania na rzecz kultury i wykorzystywania jej jako czynnika rozwoju, **po- cząwszy od legislacji**, poprzez lepsze finansowanie i zarządzanie, aż do samoorganizacji, samorządności, dialogu i partnerstwa. Niezbędne jest także dostrzeżenie roli

rynku. [...] Wyłącznie za pomocą tak szerokiego wachlarza działań będzie można uruchomić bodźce do reformy kultury jako sektora państwowego. Potrzebujemy całego spektrum inicjatyw oddolnych i odgórnych oraz pochodzących z boku. To centralny punkt polityki kulturalnej naszych czasów” (s. 101). A zatem, zdaniem Hausnera, bodźce do reformy kultury zostaną uruchomione... po jej przeprowadzeniu.

Kulturze – jak czytamy dalej – „potrzebni są ci politycy, urzędnicy, eksperci i twórcy, którzy zdecydują się być **menadżerami zmiany**, głębokiej instytucjonalnej reformy, którzy zajmą się nie tylko swoim podwórkiem, swoją organizacją czy grupą zawodową, ale kulturą jako przestrzenią komunikacji społecznej i rozwoju. W przeciwnym razie kultura będzie wprawdzie trwać i nawet jakoś się rozwijać, ale będzie to rozwój zdegenerowany” (s. 101).

Nietrudno przewidzieć skutki takiej reformy. Owych „menadżerów zmiany” mamy w naszym kraju aż nadto, bo przecież kapitał ludzki to nasze bogactwo. Tyle tylko, że ci „menadżerowie zmiany” doskonale sobie radzą w sferze prywatnej, a sfera publiczna jak zwykle przy ich działaniach cierpi, bo przecież kapitał społeczny mamy na bardzo niskim poziomie.

Tak jak nie da się zrobić dobrego podręcznika poprzez połączenie (nawet najlepszych) artykułów w jedną całość bez koncepcji i zasady organizacyjnej, tak też nie da się przeprowadzić dobrej reformy (która nie dość, że zadziała na poziomie sektora kultury, to jeszcze uruchomi rozwój gospodarczy!), poprzez zbiór nawet sensownych działań, ale chaotycznych i nie w tej kolejności, co trzeba.

Zmiany, które zaowocują rozwojem społeczno-gospodarczym, i to takim, który będzie prowadził do zasypywania przepaści, dzielącej najuboższych od najbogatszych, powinno się zacząć od dołu, czyli od poziomu świadomości, mentalności, budowania więzi, wspólnot lokalnych itp. (symptomatyczne w recenzowanej książce jest marginesowe potraktowanie organizacji pozarządowych – poświęcono im zaledwie półtorej strony). Co ciekawe, problem ten zauważa również profesor Hausner, pisząc: „Nie istnieją fundamenty społeczne [sic!], brakuje społecznych zasobów niezbędnych do reformowania państwa i usług publicznych” (s. 98). Zatem, skoro tych fundamentów nie ma, to może by zacząć je w końcu budować? Takich działań zabrakło na początku transformacji i tego brakuje w koncepcji „rozwoju przez kulturę”.

Zresztą owe fundamenty zaczęły się już same tworzyć. Działalność organizacji pozarządowych, których kondycję wciąż trzeba oceniać jako niezadowolającą (Grewiński 2009: 222–227), związana jest również między innymi z instytucjami kultury, które nie są wcale „zamknięte”, jak twierdzi profesor Hausner, a ich aktywność jest często wręcz imponująca. Powielany w propozycji reformy stereotyp skostniałych, hermetycznych instytucji kultury świadczy po prostu o nieznajomości środowiska, zwłaszcza na poziomie lokalnym. Sektor kultury należał w Polsce zawsze do najbardziej niedoinwestowanych, a jego kadra – do najniżej opłacanych grup zawodowych. Brak szacunku dla pracowników instytucji kultury (w przeważającej większości kobiet), które – zdaniem Hausnera – są „organizacjami zamkniętymi”, traktowanymi jak „miejsca pracy”, nie jest chyba najlepszym sposobem na zdobycie przychylności środowiska dla planów reformy instytucjonalnej.

Reforma kultury przeprowadzona w sposób zaproponowany przez Jerzego Hausnera na łamach publikacji *Kultura a rozwój* moim zdaniem nie tylko nie uruchomi rozwoju gospodarczego, ale przyniesie dla samej kultury skutki katastrofalne.

***Kultura a rozwój* – podsumowanie**

Publikacja *Kultura a rozwój* jest przedstawiana jako podręcznik do ekonomii kultury ujmujący zagadnienie w nowatorski sposób, czyli pod kątem związków kultury z rozwojem społeczno-gospodarczym.

Otóż mieszają się tu dwa porządki:

1) Czym innym jest ujmowanie danego zagadnienia, dyscypliny czy dziedziny naukowej na łamach publikacji naukowej w pewien określony sposób, czyli na podstawie przyjętych założeń. Za to ujęcie oraz za przekazywane treści odpowiada autor czy autorzy, a w publikacji zbiorowej w dużej mierze redaktorzy naukowci. W tym przypadku założeniem było, że podręcznik do ekonomii kultury zostanie przygotowany pod kątem związków kultury z rozwojem społeczno-gospodarczym. Można się z tym zgodzić albo nie.

2) Czym innym jest natomiast przedstawianie na łamach podręcznika akademickiego propozycji gruntownej reformy sektora kultury i... dorabianie do tego ideologii w postaci rzekomego nowatorskiego ujęcia zagadnienia.

W rozdziale autorstwa Hausnera *Kultura i polityka rozwoju* pojawia się następujący fragment:

„Aby tak się stało [czyli aby wzrosło znaczenie kultury jako koniecznego czynnika rozwoju społeczno-gospodarczego – B.K.], sektor kultury **musi być poddany fundamentalnej i kompleksowej reformie**. Nie wszystkie jej elementy trzeba wprowadzić od razu i całościowo, ale **proces powinien się rozpocząć jak najszybciej, i to od zdecydowanych posunięć legislacyjnych i organizacyjnych**. Niezbędne oszczędności muszą być tak wprowadzane, aby ową reformę wyzwolić i stymulować, a jednocześnie zasoby instytucji kultury mają zostać włączone w szereg rządowych i samorządowych programów rozwojowych” (s. 100).

Takie słowa mogłyby paść podczas publicznej debaty na temat kondycji i przyszłości kultury polskiej, ale nie powinny znaleźć się w podręczniku akademickim, bo to nie jest odpowiednie miejsce.

Moja ocena publikacji jest zatem następująca: tak jak chybiony jest pomysł samej reformy, bo bez zbudowania kapitału społecznego każda próba gruntownych reform instytucjonalnych skazana jest na porażkę, tak samo za chybione można uznać również założenie, na którym rzekomo oparto sposób ujęcia zagadnień ekonomii kultury, czyli w kontekście relacji kultury z rozwojem społeczno-gospodarczym. Podłoże takiego ujęcia ma bowiem w tym przypadku charakter polityczny (stanowiąc uzasadnienie dla konieczności przeprowadzenia reformy), nie zaś naukowy. Chybiona kompozycja całości jest tu tylko gwoździem do trumny.

Narodowe Centrum Kultury, jako wydawca publikacji *Kultura a rozwój*, powinno było zadbać o dobór recenzenta naukowego, który oceniłby ją pod kątem zawar-

tości i przydatności jako podręcznika akademickiego. Na stronie redakcyjnej brak na ten temat jakiegokolwiek wzmianki.

Kultura a rozwój – światelko w tunelu

Surowa ocena, jakiej poddałam recenzowaną publikację, wynika przede wszystkim z tego, że cel powstania podręcznika akademickiego miał moim zdaniem charakter mniej naukowy, a bardziej propagandowy. Ocena ta nie ma natomiast nic wspólnego z wartością większości tekstów, które znalazły się w tej książce. Tym bardziej należy ubolewać, że solidna praca wielu współautorów poszła tym samym w jakiejś mierze na marne, posłużyła bowiem jako uzasadnienie dla reformy kultury w kształcie proponowanym przez Hausnera.

Wątpliwej jakości efektów wielu dotychczas przeprowadzonych reform możemy doświadczać chociażby w polskich szpitalach, szkołach, o stanie systemu emerytalnego nawet nie warto wspominać. Takie same działania, jakie w przeszłości zakończyły się niepowodzeniem, nie zaczną nagle dawać innych rezultatów.

Gdzież jest zatem to światelko w tunelu? Ano w samej recenzowanej publikacji... Redaktorzy podręcznika *Kultura a rozwój* w kulturze bowiem upatrują ratunku, pisząc, że „szczególnie w okresie kryzysu w jej obszarze trzeba szukać inspiracji, możliwości i sposobów innowacyjnego działania, poszerza ona bowiem nasze perspektywy poznawcze, ułatwia komunikowanie się i wspólne definiowanie sytuacji, a tym samym – współdziałanie” (s. 16). Nieprzypadkowo powtórzyłam cytat przytoczony już wcześniej, bo kultura rzeczywiście może pomóc.

Cóż zatem mogę polecić decydentom na najwyższych szczeblach, aby poszerzyli swoje perspektywy poznawcze, nauczyli się wrażliwości, komunikowania, a co za tym idzie – współdziałania ze społeczeństwem, aby przestali traktować to państwo jak prywatny folwark. Czyli aby zaszła zmiana w ich mentalności i sposobie myślenia, bo to właśnie (a nie kultura) wymaga gruntownej i fundamentalnej reformy!

Namawiam ich zatem do obcowania ze sztuką... Możliwości są tu nieograniczone, w zależności od gustów i upodobań. Szczególnie jednak zachęcam do kontaktu z twórczością, która powstaje dla przyjemności czy w ramach zajęć terapeutycznych. W holach wielu domów kultury czy bibliotek można znaleźć prawdziwe dzieła sztuki, których autorami są dzieci, pełni pasji młodzi ludzie, seniorzy czy osoby niepełnosprawne. Właśnie w tych dziełach twórczość wyraża się w najwyższej formie.

Literatura

- GUS (Główny Urząd Statystyczny) <http://www.stat.gov.pl/gus> (dostęp: 24.03.2014).
- Grewiński, Mirosław. 2009. *Wielosektorowa polityka społeczna. O przeobrażeniach państwa opiekuńczego*. Warszawa: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej TWP.
- Ilczuk, Dorota. 2012. *Ekonomia kultury*. Warszawa: WN PWN.
- Szlendak, Tomasz i Arkadiusz Karwacki. 2009. *Kultura a nierówności społeczne*. „Kultura i Edukacja” 4 (73): 147–159.

- Szlendak, Tomasz i Arkadiusz Karwacki. 2010. *Koncepcja poziomicy – cudowne lekarstwo czy utopijna terapia?* „Studia Socjologiczne” 1 (196): 35–67.
- Throsby, David. 2010. *Ekonomia i kultura*. Tłum. O. Siara. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Towse, Ruth. 2011. *Ekonomia kultury. Kompendium*. Tłum. H. Dębowski, K.L. Pogorzelski i Ł.M. Skrok. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Wilkinson, Richard i Kate Pickett. 2011. *Duch równości. Tam, gdzie panuje równość, wszystkim żyje się lepiej*. Tłum. P. Listwan. Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca.